Nr 19. Kraków, 24 Stycznia — Piątek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gł., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 „ 50

Kraków 23 stycznia.

Obok kwestyi dziś w całej Europie spornej stosunku państwa do kościoła, występuje zaraz na drugim planie kwestya pierwszej pokrewna, stosunku państwa do szkoły. Nowożytny moloch państwa — że użyjemy przenośni z „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“, które choć w skrzywionym nieco mistycyzmie przewidziały wzrost dzisiejszego pogaństwa — ten moloch państwa chce pochłonąć wszystko w swem wnętrzu. Deifikacya państwa nie przypuszcza innej religii, okrom takiej, która jest państwa służebnicą — i to nam tłómaczy ów upokarzający dla Europy fenomen, że jedynem dziś na kontynencie państwem nie bezwyznaniowem jest Rosya. Rosya bowiem uprzedziła ubóstwieniem Cara ową deifikacyę państwa i od wieków religię sprowadziła do znaczenia narzędzia politycznego.

Podobnem narzędziem tylko politycznem, podobną służebnicą państwa ma się stać także i cywilizacya. Z tej właśnie dążności ujarzmienia swobody umysłowej i wychowawczej w społeczeństwie wypływa dzisiejszy stosunek państwa do szkoły, ztąd zasady: przymusu szkolnego, rozdziału szkoły od kościoła, wyłącznego nadzoru państwa nad szkołą.

Gdy te kierunki przeważają obecnie w Niemczech i we Włoszech, gdzie nowożytna *raison d'etat* po nad wszystkie moralne zasady i interesa wzniesioną została, we Francyi odnawia się walka, jaką tam już katolicy przed półwiekiem rozpoczęli, walka o wolność wychowania.

W czasach, kiedy odrodzenie religijne narodu znalazło we Francyi dzielny zastęp świetnych umysłów i wyższych duchów, hr. Montalembert podniósł był w izbie konstytucyjnej, podówczas monarchii Ludwika Filipa, jako pierwszą reformę, sztandar wolności wychowania. Wtenczas walcząc w tym duchu chrześciańskiej wolności, nie natrafiało się jeszcze na bożyszcze wszechwładzy państwa, ale potrzeba było kruszyć kopię z potęgą bezbożności, co jeszcze nie była przybrała nazwy bezwyznaniowości, lecz niemniej starała się zawzięcie stłumić wszelkie uczucie religijne w młodych pokoleniach pod hasłem wyzwolonej i niezawisłej, jak mawiano wówczas, cywilizacyi. Wszelako walka, gdy się toczy na polu wolności, wychodzi ostatecznie na korzyść religii. To też hr. Montalembert i jego przyjaciele polityczni odnieśli przynajmniej częściowe zwycięztwo, bo upominali się tylko o wolność wychowania, o możność zakładania szkół niezawisłych od państwa dla każdego wyznania, a konstytucyonalizm ówczesny szanował jeszcze pozory wolności.

Temu zwycięztwu na polu wolności wychowania zawdzięcza Francya i zawdzięcza kościół mnogość szkół katolickich, tak zwanych Braci nauki chrześciańskiej, zawdzięcza mnóstwo zakładów wychowawczych po klasztorach i szkółki wiejskie, nie przez państwo zakładane, ale z gorliwości nowych misyonarzy powstałe.

Drugie cesarstwo, acz nie zniosło tej wolności wychowania, wszelako ograniczyło ją, a w systemie szkół publicznych wprowadziło za przewodem ministra Duruy przewagę, że tak powiemy, ducha rządowego. Państwo, jak i w innych sferach życia społecznego, tak i w wychowaniu zastrzegło sobie atrybucye ograniczające samorząd cywilizacyjny społeczeństwa. Narzędzie powszechnego głosowania, zasada woli ludu, dobra była do wielkich rzeczy, wszelako w zarządzie najżywotniejszemi instytucyami, w kierownictwie najwyższych interesów społeczeństwa, zasada wybieralności była usuwaną na bok, a zastępowała ją nominacya rządu, co wsparty na głosowaniu powszechnem, utrzymywał dyktaturę i centralizacyę władzy. Członków naczelnej rady szkolnej rząd niemal wyłącznie mianował, rozdział szkoły od kościoła stawał się coraz większy, a minister Duruy zamierzał już narzucić przymus szkolny.

Zdawałoby się, że w dzisiejszem położeniu Francyi nie ma wcale warunków do utrzymania lub rozszerzenia tej wszechwładzy państwa, zagarniającej wszystkie kierunki życia narodowego dla siebie, wszechwładzy, co doszła w Prusiech do punktu kulminacyjnego. Nie ma bowiem mniej skonsolidowanego państwa niż Francya; opieranie przeto wszystkiego na państwie, jeśli wszędzie jest błędem i niebezpieczeństwem, to tam, gdzie podstawy państwa są tak wątłe, bywa często niemożebnością. „Ten rząd jest najsilniejszym, który najmniej rządzi“ — owa zasada Toquevilla stoi w zupełnej sprzeczności z kierunkiem obecnym państw europejskich; natomiast doznaje co chwila nowego potwierdzenia w faktach. Francya też mogłaby tylko w ten sposób dojść znów do silnego rządu i do skonsolidowania podstaw państwa, gdyby rządowi i państwu ulżono ciężaru, przenosząc na odpowiednie społeczne czynniki ciężar samorządu tak w zakresie administracyjnym, jak bardziej jeszcze w ważniejszym zakresie wychowawczym, cywilizacyjnym.

Drugi rok już zajmuje się zgromadzenie narodowe francuskie sprawą wychowania publicznego, na którego czele stoi minister ze szkoły filozoficznej humanitaryzmu i moralności wyzwolonej od religii. P. Juliusz Simon już w roku przeszłym korzystając z wrażliwości francuskiej, chciał skłonić zgromadzenie narowe do naśladowania zwycięzców, przez zaprowadzenie przymusu szkolnego. Zamiar ten jednak znalazł stanowczy opór większości, znalazł znakomitych przeciwników, na których czele stanął biskup Dupanloup, zajmujący się specyalnie kwestyą pedagogii chrześciańskiej, Jakoż znów spotkały się dwa kierunki: bezwyznaniowości, okrywającej się pozorami liberalizmu, a dążącej do ukrócania wolności na korzyść państwa a na szkodę religii, a drugi wskrzeszony kierunek Montalemberta.

Na obecnej sesyi ks. Broglie i biskup orleański wszczęli znów walkę, i na tem samem polu, na jakiem ją niegdyś toczył Montalembert, na polu wolności. Chodziło tu już nie o wolność wychowania i nie o przymus szkolny, ale o nadzór nad szkołami. Katolicy stawali za zasadą wybieralności, czyli za prawami rodziców, gmin, społeczeństwa, wyznań; minister wraz z lewicą za zasadą nominacyi, czyli za atrybucyami państwa. Katolicy chcieli wyzwolenia szkoły od państwa, a politycy ograniczenia wpływu społeczności i kościoła na szkołę. W rozprawach tych nader ważnych, jako symptomat czasu i stosunku wzajemnego przeciwnych kierunków, słyszano biskupa katolickiego ujmującego się za prawami protestanckiego kościoła; słyszano filozofa racyonalistę, domagającego się szerszych atrybucyj dla głosu biskupów, gdy religia, mówił p. Vacherot, jak wypiastowała cywilizacyę, tak dziś jest jedyną rękojmią moralności.

Mimo to wszakże projekt rządowy przeszedł, a wnioski ks. Broglie zostały odrzucone, bo jakby z za Renu lub jeszcze z pod zgliszczy Komuny, zawiała tam dążność wszechwładzy państwa, którą przygotowywał imperyalizm francuski, a dziś rozwija imperyalizm niemiecki.

Walka ta będąca dalszym ciągiem tej, jaką przeprowadził przed laty Montalembert, zastanawiać winna nietylko pod względem religijnym, lecz nadto jako objaw przymierza wolności z religią w sprawie wychowania. Przymierze to w naturze rzeczy leżące, bo chrześciaństwo dopiero przyniosło ideę wolności, a kościół katolicki wszędzie ją szczepił, przedstawiało się w pewnych chwilach jako zwichnięcie. Tak zwany liberalny katolicyzm, który właśnie za Ludwika Filipa odnosił zwycięzcięstwa, przywiązał się jednak do tego spaczonego pojęcia wolności, jakie wyrodziło się w Europie z zasad 1789 r. Stąd też liberalizm katolicki wywoływał rozdwojenie w kościele, uwodził na bezdroża najwznioślejsze umysły. Dziś już liberalizm katolicki się przeżył. Zdawałoby się, że syllabus i dogmat nieomylności Papieża zadały mu stanowczy cios, — a tymczasem widzimy, że racya jego była upadła, bo liberalizm wieku odsłonił swoją maskę i okazał się jako nowożytny despotyzm państwowy. To też biskup orleański i ks. Broglie do tego niegdyś należący stronnictwa, pojednani i poddani jedynemu kierunkowi, co dziś jednoczy cały świat katolicki, nie potrzebowali czynić rozbratu z pociągiem swoim do wolności. Kościół bowiem dziś w walce z państwem, potępiając fałszywy liberalizm wieku, rozwija odwieczny sztandar wolności chrześciańskiej we wszystkich sferach życia społecznego i duchowego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 22 stycznia.

Dziś dzienniki zaczynają niepokoić siebie i czytelników zagadnieniem, czy rząd z pewnością może liczyć na uzyskanie sankcyi Cesarskiej dla reformy wyborczej. *Nowa Presse* sili się już na skreślenie obrazu monarchii na przypadek zwichnięcia reformy wyborczej i powrotu ery hr. Hohenwarta. *Presse* doradza rządowi, aby nie zwlekał reformy wyborczej z powodu oporu Galicyi; *Deutsche Zeitung* tę samą daje radę, wśród obelg na wszystkie narodowości nie niemieckie; inne pisma obawiają się agitacyi obecnych w Wiedniu kardynała ks. Schwarzenberga, Dra Riegera i ks. Władysława Czartoryskiego, natomiast *Tagespresse*, *Fremdenblatt* i *Morgenpost* nie tracą otuchy, i zapewniają, że rząd we wtorek d. 28 b. m. wniesie reformę wyborczą.

W kołach poselskich niemieckich i w kołach dziennikarskich istotnie chwilowa zapanowała konsternacya, z obawy o los reformy wyborczej. Zgadzając się z wami zupełnie, że przestrzedz należy przed złudzeniami, winniśmy donieść, iż obawy te nie mają dotąd najmniejszej podstawy. Koła rządowe ani chwili nie tracą nadziei, że uzyskają potwierdzenie cesarskie na swe wnioski i przedłożenia. Najbardziej szkodzą własnej sprawie niektóre dzienniki wiernokonstytucyjne ciągłem naleganiem, ustawicznem dopytywaniem się i zmyślaniem dnia, w którym rząd wniesie ustawę. Co dzień podaje inną datę, jako pewną i niemylną, a gdy się takowa nie sprawdza, wszczynają hałas i wołają w niebogłosy, aby zagłuszyć własną winę. Doświadczenie jednak nauczyło, że w Wiedniu nie ma lepszego środka celem wywierania nacisku — jak właśnie ta metoda.

Wersal 19 stycznia.

* Pewniki polityczne są tak niestałe jak pogody jesienne; lada chmurka odgania promień słoneczny i wszystko równie posępne, jak było przedtem. Któżby po uroczystem oznajmieniu księcia Rochefoucauld Bisaccia, że Orleanowie uznają za jedynego monarchę hr. Chamborda, mógł jeszcze wątpić, że nie nastąpiło zupełne zlanie się obu rodzin?... a przecież tak nie jest. Ci, co skwapliwie pochwycili tę nowinę, w słowach Hrabiego Paryża wyczytali, że on zna tylko jednę monarchię i jednego króla, to jest Henryka V. Toby było jasne stanowczo, ale on ograniczył się tylko na wyznaniu, że od dziś czyli po upadku cesarstwa, widzi jedną monarchię.... zapewne za możebną we Francyi, w żywotność Rzeczypospolitéj nieufając, a o jedynym jéj królu Henryku V, wcale nie wspominał, bo jakżeby mógł zapomnieć, że i on jest:

Soldat, du drapeau tricolore
d'Orléans . . . . .

Journal de Paris koryfeusz Hrabiego Paryża, żeby więcéj jeszcze rzecz zagmatwać, z udaną skromnością pisze:

„Nie ma między nami pretendenta do tronu. Jeśliby kiedy miała być monarchia przywróconą, musiałaby tylko nastać z wolnéj woli narodu i oprzeć się na potrójnéj zasadzie: równości cywilnéj, wolności politycznéj i religijnéj i rękojmiach konstytucyjnych“.

W takich warunkach książęta domu francuskiego, mniemają, że naturalnym pretendentem reprezentującym ideę monarchiczną jest Henryk V, a w żadnym razie nie napotka spółubiegaczy w swojéj rodzinie. Dla nas więc jest tylko jeden pretendent, ale to jeszcze nie dowodzi połączenia obu gałęzi.

I *L'Union* legitymistowska, nie zupełnie dowierza téj spójni: „Po tylokrotnych zawodach, nie jesteśmy skorzy, wyznaje ona, poddawać się skoro nadziejom, chociaż „Opatrzność często umie w jednéj chwili rozjaśniać umysły“.... Tu domyślać się trzeba rodziny orleańskiéj, a na dowód, że Hr. Paryża nie od dziś wyznaje też same zasady, o których wspomina wyżéj dziennik Orleanów, powołuje się:

Na list jego pisany 23go stycznia 1851 do Berryera, w którym za pierwszą podstawę kładł: równość przed prawem i wolność sumienia.

W liście z 12 marca 1856 do księcia Levis: „panowanie i uszanowanie dla prawa; reprezentacya narodu istotna;“ nareszcie w manifeście z 5go lipca 1871 wyraźnie zapowiedział: „ustanowimy rząd we Francyi za zupełną zgodą narodu przez wota powszechne u c z c i w i e zebrane, a dla kontroli rządu urządzimy dwie Izby, a teraz głos dajemy Francyi.„

Otóż na ten ostatni wyzyw, Francya jeszcze nieodpowiedziała. Wprawdzie, to, co mamy dzisiaj,

Część literacko-artystyczna.

MOJE PRZYGODY.

Ustęp z Pamiętników

T. M.

(Dalszy ciąg).

Zakazane było po pocztach i księgarniach sprowadzanie obcych dzienników i nowości politycznych. Bliskość granicy, a ztąd łatwość sprowadzania onychże, powiodła nas do zmówienia się na towarzystwo czytelnicze. Za składką na koszt poszło urządzenie domowej poczty, do obsyłki. Niebawnie przy dziennikach pojawiły się okólniki, w których każdy zapisywał, co sądził ciekawem do udzielenia towarzyszom, a zaraz urosła okazya do zjazdów, do rozmowy nad przedmiotami w okólniku natrąconemi. Za nadto długo przyszłoby czekać na dzienniki, gdyby towarzystwo było liczne, ograniczyliśmy się przeto do ośmiu osób. Wymienię je, bo to był zawiązek tak zwanego później *Kaliskiego Stronnictwa.* Składali stowarzyszenie: obydwaj Niemojowscy (posłowie Kaliski i Wartski), Józef Komorowski (deputowany Kaliski), Stanisław Kaczkowski (poseł Sieradzki), Alojzy Biernacki (poseł Wieluński) i starszy brat jego Józef, zasłużony legionista, co ocalił życie Dąbrowskiemu nad Trebbią, dowodził mężnie powstaniem Kaliskiem w latach 1809, 1812 i 1831, a w roku 1833 skompromitowany przez emisaryuszów Zaliwskiego, umarł w Zamościu. Siódmym i ósmym członkiem byliśmy: Brat mój, członek Rządu Narodowego w r. 1831 i ja*) w tym składzie; każdy z nas kolejnie przyjmował u siebie kolegów. Przedmioty rozpraw były nietylko polityczne, ale i gospodarskie; gospodarz domu przewodniczył zgromadzeniu, na które zapraszaliśmy bliższych sąsiadów. Przyjęcie było gościnne, sąsiedzkie; nie było we wszystkiem nic skrytego. Urosła wszelako wieść, jakobyśmy mieli tajemną drukarnię i tajemny dziennik: jedno i drugie śledziła pilnie policya Konstantego. W krótkim czasie Stowarzyszenie ogarnęło zupełne panowanie w województwie; dopomagała mu osobistość Wincentego Niemojowskiego, nad którego, że powiem z Mochnackim, nie było milszego człowieka. „Z prawem, obywatelskiem sercem, uczony, dowcipny, statysta (słowa Mochnackiego), p a n W i n c e n t y obudzał ten respekt, jaki się należy powadze, zasługom, talentom: wszyscy go kochali.“ **)

Czas ten drogiej swobody przerwało wyśledzenie zwiniętych lóż Łukasińskiego. Trafiono na ich ślad przy zamykaniu lóż wolno-mularskich, a to, gdy po bulli papiezkiej przeciwko Węglarzom włoskim (22go czerwca 1822) wyszedł rozkaz zamknięcia tychże lóż. Do zdradzenia tajemnicy przyczynił się ajent wyprawiony do Paryża końcem porozumienia się z Węglarzami paryskimi.

Ten za powrotem wstąpil do Kalisza, gdzie policya tajna była niezmiernie czynną. Zetknięcie się jego ze współtowarzyszami pociągnęło za sobą uwięzienie kilkunastu z młodzieży miejscowej. Prawie w moich oczach pojmany został w Sieradzu jeden z najbliższych przyjaciół moich, Adolf Cichowski, którego imię uwiecznił w *Dziadach* Mickiewicz. Już Konstanty zapełnił był komórki swego ordynanshauzu na Saskim Dziedzińcu, oraz puste cele klasztoru Dominikańskiego przy ulicy Freta. Teraz, dla nowych więźniów, urządził wyraźne więzienie stanu, w klasztorze Karmelickim na Lesznie. Wyjęte z pod dozoru policyi krajowej, odebrał pod swój zarząd jeden z moskiewskich jego adjutantów, admirał Kołsaków. Do śledztwa w państwie konstytucyjnem naznaczono komisyę nadzwyczajną, w której najpierwsze miejsce zasiadł wspomniany dopiero Moskal. Jakie było śledztwo, jakie więzienie, dość przypomnieć, że dwóch uwięzionych, Zyc i Dzwonkowski, odebrało sobie życie: będzie później ofiar więcej. Wykryto wszelako tylko loże Łukasińskiego, tylko zamiar wspierania ubogich wojskowych; na resztę były słabe tylko poszlaki. Rok i więcej zamknięci samotnie w ciasnych komórkach, bez powietrza, niekiedy o głodzie — oddani wreszcie pod sąd wojenny, skazani zostali, jak podyktował Konstan-

*) Oprócz mnie i Józefa Biernackiego, wszyscy członkowie grona byli posłami ziemskimi; stary Legionista podziękował za poselstwo, jam dochodził dopiero 30go roku, naznaczonego posłom przez ustawę koronacyjną. Że tu powiem nawiasem, miałem więc lat 36, kiedy w 6 lat później, podobało się sejmowi powstania 1831 roku powołać mię do Delegacyi Bolimowskiej. Czytelnik przeto nie zrozumie, zkąd przyszło jenerałowi Dembińskiemu w świeżo ogłoszonych Pamiętnikach, wyrzucać mi wiek *zbyt młody.* Na innem miejscu zawadza szanownemu jenerałowi szelest mojego płaszcza, nawet szczęk ostróg (których nigdy nie miałem); prawie wmówiłby rad w czytelnika, że gdyby nie te ostrogi, jenerał Berg, układający z Krukowieckim kapitulacyę Warszawy, nie byłby śmiał takowej proponować! Zkądże tak śmieszna napaść? *Horresco referens!* byłem deputowanym kaliskim, a „Kaliszanie“ śmieli sprzeciwić się wyniesieniu Dembińskiego do naczelnego dowództwa! Ideał zarozumiałości, jakim odkrył się w Pamiętnikach, gorący zresztą patryota, jenerał Dembiński wyrobił w sobie przekonanie, które do śmierci zachował, że byłby zbawił nietylko Polskę, ale nieledwie i świat cały, a to nawet tą resztą żołnierza bez odzieży i żywności, jaka nam zostawała po stracie Warszawy. Pełen tej wiary, jak później pewien był swoich wynalazków przemysłowych (które go zrujnowały), nie mógł przebaczyć tym, co, jak mniemał, pozbawili go nieśmiertelnej chwały. Ztąd ta zawziętość, której głównie poświęcił Pamiętniki swoje. Na potępienie „Kaliszanów,“ nie przebiera w argumentach; nie zawadzają mu ani ustawiczne sprzeczności ze samym sobą, ani poszanowanie dla prawdy; w ostatecznej potrzebie, stawia sobie na świadki samegoż przewodnika przeciwników swoich: Niemojowski, jak Piotrowin, powstaje z grobu i bije się w pierś z pokorą jawno-grzesznika.

Kaliszanie, kiedy ich tak już nazywać mamy, postępując drogą prawną, nie wywoływali powstania, ale przystąpiwszy do niego, stanęli zaraz z przekonaniem, że układy były czczem złudzeniem, że Carowie żadnych nie dotrzymali i nie dotrzymają; że wreszcie, czego wymagało powstanie, tego nawet odstąpić nie są mocni; [1]) że przeto nie zostawało nam jak tylko walczyć o śmierć lub zwycięstwo. Kaliszanie popierali to zdanie aż do ostatniej rady wojennej. Z tejto przyczyny przeciwili się dyktaturze Chłopickiego: chcieli go mieć wodzem, a nie pełnomocnikiem do układów. Z tej samej przyczyny opuścili Skrzyneckiego, skoro tenże wbrew obowiązkom swoim, zamienił buławę na tekę dyplomaty. Z tej też przyczyny byli za jenerałem Prądzyńskim, którego widzieli od początku popierającego zawsze bój wstępny, zaczepny, a którego znali najzdolniejszym między jenerałami: przed powstaniem jeszcze uważano go pierwszym z trzech najprzedniejszych oficerów armii; drugim i trzecim byli Kos i Chrzanowski. Dembiński woli twierdzić, że Kaliszanie byli za Prądzyńskim, „bo tenże był Kaliszaninem i ich krewnym.“ Nieprawda. Prądzyński, ani był ich krewnym, ani Kaliszaninem. Ale, już powiedzieliśmy, o dobór argumentów, o prawdę, nie chodzi bynajmniej Dembińskiemu. Wynalazł argument na dowód, że Kaliszanom chodziło tylko o władzę, i to mu wystarcza. Kaliszanie mieli, prawda, dwa krzesła w rządzie, dwa ministerya. Ale, pytam się, przy popularności, jakiej nabyli przed powstaniem, coby wyrzekła była opinia publiczna, gdyby nie było ich u przodku? cóż dopiero, gdyby sami odmówili udziału swojego? Jakiżto zresztą miała powab władza w owym czasie? dalekoż się rozciągała? jaka była jej okazałość? jakie ją czekały nagrody, ordery, emolumenta? Wszyscy najwyżsi urzędnicy zrzekli się wszelkiej płacy. [2]) Były wspaniałe pomieszkania po zniknym rządzie: każdy z nowych dostojników kontentował się jedną izbą, bez ozdobnych ruchomości, bez służby. Śmiało twierdzić można, kto w tej epoce przyjmował urząd, przyjmował tylko trudy i odpowiedzialność. Chłopicki przez kilka dni krył się, aby ich uniknąć; książę Lubecki ochoczo się schronił do Petersburga; wszyscy jenerałowie, zebrani na radę po bitwie Grochowskiej, odpychali od siebie dowództwo — tę „cierniową koronę.“ Tak było aż do końca. A taka była nieskazitelność owych ludzi, niby chciwych tylko władzy, że po ścisłem przejrzeniu rachunków skarbowych, wymogła to chlubne z ust samegoż Mikołaja, przyznanie: *c'étaient pourtant des gens probes et honnêtes!* — Nie, nie było nacisku do władzy. Wincenty Niemojowski przyjął na początku urząd prezesa izby obrachunkowej — urząd bezczynny. Oczywiście, chciał tylko podzielić się z innymi odpowiedzialnością. Jakaś ochota do władzy zjawiła się po zwycięstwach kwietniowych, ale nie trwała długo; upadła zaraz po klęsce Ostrołęckiej. Jenerał Dembiński wspomina o wyborze do prezydencyi Bonawentury Niemojowskiego w godzinę kapitulacyi warszawskiej, dodając z uciechą, że był to wybór mniejszości. Zrozumieć łatwo, czego poczciwy jenerał domyślać się każe. Gdyby żył, mógłbym ucieszyć go bardziej jeszcze przydatkiem, że wybór nastąpił po za izbą sejmową, i że nawet kompletu sejmowego brakło: jeden tylko senator znalazł się do obrad, a posłów było zaledwo kilkunastu, reszta już była na Pradze. Ale, któż przy zimnej krwi, przypuścić może, aby któżkolwiek w tej strasznej chwili, zapragnąć śmiał najwyższej władzy? Chodziło o nieuważnienie listu, który oddawał naród na łaskę i niełaskę Carów: więc, w jakiejkolwiek byliśmy liczbie, przenieśliśmy władzę w ręce Niemojowskiego, który nie „porwał“ jej, tylko ubłagany przyjął takową, położywszy owszem za warunek, że ją złoży, skoro tylko sejm w komplecie się znajdzie.

Kiedyżbym zakończył, gdybym chciał podnosić wszystkie wymysły niepohamowanego gniewu jenerała Dembińskiego? Kto uwierzy, n. p., że Krukowiecki, który stawiał nieraz czoło samemu Konstantemu, [3]) zniósłby, a to jeszcze w chwili przewagi swojej, najmniejsze ubliżenie swojej osobie. Jenerał Dembiński opowiada z chełpliwością, jak sobie każdego narażał lekkiem słowem, „groźnym wzrokiem, donośnym głosem,“ jak „zbytnią żywością“ zaszkodził sprawie i sobie. Sam też przyznaje: opuścił go sejm, rząd, własny siostrzeniec, opuściło wojsko i własny jego pułczek litewski; rachował na jeden z pułków krakowskich, na wojewodzanów swoich, ale i ten przeniewierzył mu się w ostatku. I nie lepiejżeby mu było posłuchać „młodych“ rad moich? — Najbliższy z przyjaciół jego, Barzykowski, powtarzał przy okazyi: „najzawziętszym nieprzyjacielem Dembińskiego, był sam Dembiński.“

Gdzieindziej opisałem wypadki, które jenerał Dembiński opowiada po swojemu. Ciekawy czytelnik ma łatwość wysłuchania stron obu i osądzenia sprawy. O wyrok nie turbuję się. Mam zresztą co do osoby mojej świadectwo samegoż jenerał. Od namiętnego, mogę się odwołać do trzeźwego Dembińskiego. Gdy to piszę, leży przedemną paka listów jenerała; w każdym zapewnia mnie o „najszczerszym szacunku i poważaniu.“ Jednego z tych listów, na własne jego żądanie udzieliłem w swoim czasie jego synowi. Nie odebrałem żadnej odpowiedzi. Dziś miałbym prawo ogłosić drukiem i ten list i kilka podobnych. Ale byłaby to zbyt surowa kara.

**) Mochnacki nie był przyjacielem Niemojowskich: starszemu przebaczył — po śmierci. „Kaliszanom“ nie sprzyjał. Miał do tego przyczyny. Zdolny, ambitny, obrotny, a ztąd przemożny w związkach, co przygotowały powstanie, doznał on zawodu w widokach wyniesienia się swojego, co go tem mocniej bolało, że w zarozumiałości swojej, utworzył w sobie przekonanie o niezawodności rad swoich. Usunięcie jego od wszelkiego znaczenia było skutkiem własnej jego płochości. Człowiek słabego charakteru, poddawał się zupełnie wpływowi Adama Gurowskiego. Pod tym wpływem, w pierwszych dniach powstania, spółkował Mochnacki w obnoszeniu czapeczki frygijskiej po ulicach Warszawy i zraził sobie opinię powszechną; a wkrótce zabrane w Belwederze papiery odkryły stosunki jego z Nowosilcowem. Trudno było zatem przypuścić go do rządów powstania. Dosięgał w końcu celu życzeń swoich. Wspierając jenerała Krukowieckiego w dziennikach i w tajnych Stowarzyszeniach, otrzymał, że tenże, skoro wyniesionym został do prezydencyi, podpisał mu nominacyę na referendarza stanu. Nie dopuścił tego Bonawentura Niemojowski. Otóż skąd nieprzebaczona uraza. Błąkał się więc między prawdą a zawiścią dla „Kaliszanów.“ Mówi najprzód: „w prawych, obywatelskich sercach, nie mieli nic takiego, zkądby jakaś fakcya urość mogła; nie przestawali na kawałku ziemi Nadwiślańskiej.“ — A obalając zaraz własne twierdzenie, utrzymuje, że ciż Kaliszanie cenili swobody konstytucyjne więcej nad ziemię, co wnosił z ich odrazy do sposobów rewolucyjnych. Dopiero oddawał cześć obywatelskim ich sercom, pociski swoje zamknął na tem, że „prywatnemu ich charakterowi nic zarzucić nie można;“ w końcu wszakże posuwa się do zarzutu, że nad teorye cenili „władzę.“

[1]) List poufały Bonawentury Niemojowskiego, pisany nazajutrz, bo złożeniu dydaktury przez Chłopickiego.

[2]) Dopiero po wywędrowaniu z Warszawy do Zakroczyma, gdy brakło wszystkim gotowizny, naznaczył sobie skład rządowy po 9 złotych dziennego dochodu, który pobierał gospodarz zamku Zakroczymskiego na koszta wspólnej kuchni.

[3]) On to, na wielkiej rewii wojska polskiego z litewskiem, w Brześciu (1823), nie dopuścił zmiany haftu jenerałów polskich na hafty moskiewskie.

cośmy zwali *provisoire*, komisya trzydziestu chciałaby odrzucić wyrazem *précaire* i bardziéj jeszcze osłabić instytucyę, która miała wszystkie stronnictwa pojednać i ubezpieczyć przyszłość Francyi.

Organa sprzyjające rządowi wyraźnie przychodzą do wyznania, że czas półśrodków przeminął. Targujecie się z Thiersem, zazdrościcie mu wpływu w zgromadzeniu, a więc albo mu zabrońcie wstępu do niego bez żadnéj ogródki i prostem wotowaniem stwórzcie odpowiedzialne ministeryum, albo postanówcie konstytucyę stosownie do życzeń Thiersa i pod jego niejako dyktowaniem. Nie możecie inaczéj postąpić, bo wszystko inne będzie bez niego i przeciw niemu.

Kryzys dłużéj trwać nie może bez widocznego niebezpieczeństwa dla narodu. Co go czeka? Imperyaliści każą przewidywać, że następne wybory będą arcyrepublikańskie, po nich przyjdzie Gambetta, amnestya, powrót komunistów, nowa Komuna, i Francya szukać będzie ratunku tam, gdzie go znalazła po pierwszéj i drugiéj rewolucyi. Że dzisiaj nie chwyta się téj kotwicy, to nic dziwnego, wszakże Cynna mówił do Augusta:

„Lud nie zna względem królów sądów sprawie-(dliwych,
„Jak potępia umarłych, tak ubóstwia żywych.“

Czy zgromadzenie uchwali drugą Izbę, to wielkiej podlega wątpliwości. Chciano *status quo* zachować nieskończenie, w przekonaniu, że jedna Izba wszystkiemu wystarczyła i wystarcza. Dobrzeby im przypomnieć owe słowa Skargi: „Taki rząd *popularitatis* musi przecież mieć swoje króliki. Bo *populus* na dwu językach albo na trzech polega; którzy królikowie z sobą się wadząc i jeden drugiemu zajrząc, wszystko nogami w górę obrócą. Mądrzy radzą, a głupi dekreta i konkluzye czynią.“ Takich królików więcéj niż trzech naliczyć można w zgromadzeniu: książę Broglie, Batbie, Perrier, Gambetta itd. itd.

Jutro na cześć ostatniego królika wychodzi poemat pod tytułem *Gambetta* przez Dezyderyusza Arbier. Dość powiedzieć, że poeta jest przekonania,

Oui, malgré la défaite et malgré la souffrance
Nous sommes, grâce à Vous, toujoura fiers de la (France.

Ale czy Francya dumna jest z podobnych obywateli, wolno nam powątpiewać.

Ustawa o radzie najwyższj publicznego wychowania zdaje się, że przejdzie zgodnie z projektem ministeryum. Wszędzie i wszyscy zajęci potrzebą zaprowadzenia edukacyi przymusowéj i bezpłatnéj i powołują się na zdania mędrców upłynionych wieków a zwłaszcza tak zwanych wolnomyślnych. Nie od rzeczy będzie przytoczyć, co pisał Wolter d. 19 marca 1766: „Właściwą jest rzeczą, aby lud był kierowany a nie oświecony; on tego nie wart i nie trzeba go nauczać, albowiem skoro pospólstwo pocznie rezonować, to już jest po wszystkiem.“ Tę cytatę w korespondencyi filozofa z Ferney, umyśl nie podaję, aby ostrzedz, że i jemu nasi liberały nie powinni zupełnie zaufać.

Każda sztuka dramatyczna Aleks. Dumasa bywa zawsze przedmiotem ciekawości publicznéj. „Żona Klaudyusza“ przedstawiona zeszłego tygodnia w *Gymnase* jest po prostu okazaniem w czynie sławnego aksyomatu *Tue la!* Nie jest to właściwie dramat, raczéj konferencya w trzech częściach: w pierwszéj mówi o ulepszeniu broni, artyleryi i konieczności odwetu; w drugiéj o rozpierzchnieniu Izraela i odbudowaniu Jeruzalemu; w trzeciéj o nieśmiertelności duszy i rozwiązaniu pytania, czy godzi się zabić żonę niewierną albo nie. Publiczność przyjęła tę jaskrawą legendę z wyraźną obojętnością. Główna scena drugiego aktu między Klaudyuszem a Cezaryną, a przedewszystkiem gra panny Desclée niezrównanéj aktorki, zachowuje sztukę od upadku. Wyznać trzeba, że szatan przewrotności nie mógł wcielić się w bardziéj dziko ponętną postać, jaką ma panna Desclée.

Trzy księżne orleańskie zaraz po zwróceniu dóbr rodzinie orleańskiej zabranych, zażądały wypłaty rocznej pensyi po 200.000 fr., którą Napoleon III w r. 1855 był im przeznaczył, a której pobierać wzdragały się za jego panowania. Prawo francuzkie przypisuje upadek procentów i zaległości, ktoby się do lat pięciu nie upomniał o nie, i dla tego żądanie to uchylone zostanie.

Przed spaleniem ratusza, archiwum jego miało 22.000 planów Paryża z różnych epok; najdawniejszy sięgał czasów Filipa Augusta. Dzisiaj chciano ten szacowny zbiór odnowić, i mimo wszelkich starań ledwie zdołano 2000 planów odszukać, i złożyć je w hotelu Carnavalet.

Wszystkie prawie dzienniki powtórzyły kabalistyczny rachunek, wedle którego śmierć Napoleona III koniecznie musiała przypaść w 64 roku jego życia, albowiem

rok jego urodzenia 1808 dodając te liczby czyni	17
zamach na Rpltą .1851 „	15
ogłoszony cesarzem 1852 „	16
odsądzony od tronu 1870 „	16
4.32.17.11 = 64	64

W Reading (w Anglii) był temi dniami miting pod prezydencyą Shaw-Lefevre, członka parlamentu w przedmiocie ustanowienia trybunału internacyonalnego między narodami. Przypomniano niedawny spór Anglii ze Stanami Zjednoczonemi, załatwiony wyrokiem podobnego trybunału; czemużby na przyszłość wszystkie inne tego rodzaju spory nie mogły być usunięte? Uchwalony adres do królowej, aby ministeryum angielskie starało się skłonić inne mocarstwa do tej myśli prawdziwie całą ludzkość i spokój świata mającej na celu.

Ministeryum marynarki przyjęło na podanie p. Grzymały Lubańskiego przedtem profesora języka rosyjskiego w szkołach wojskowych, metodę nauczania używaną w klasach niższych po szkołach sztabu, do wykładu we Francyi języków sławiańskich.

Kraków 23 stycznia. Zaniosły petycyę do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom:

Rada powiatowa Liska na posiedzeniu d. 20 b. m. na wniosek p. Józefa Nanowskiego jednogłośnie uchwaliła uznanie wydziałowi swemu, za przesłanie rzeczonej petycyi pod d. 13 b. m. i przyłącza się do tej petycyi, o czem równocześnie zawiadomiła ks. Adama Sapiehę, na którego ręce rzeczona petycya przesłaną została.

Rada powiatowa Birecka na posiedzeniu d. 21 stycznia zatwierdziła i poparła uchwałę swego wydziału zapadłą jeszcze d. 30 grudnia, względem wysłania petycyi przeciw wyborom bezpośrednim. Dnia 21 b. m. petycyę takąż uchwaliła Rada powiatowa Żydaczowska; dalej Rada gminna w Niepołomicach. Wydział Rady powiatowej Nowo-Sądeckiej w zastępstwie Rady tej uchwalił d. 9 b. m. petycyę w tym duchu, a gminy powiatu licznemi podpisami opatrują petycye.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie nadała posadę kontrolora w urzędzie ubocznym cłowym w Koćmierzowie Piotrowi Dydejczykowi poborcy cłowemu w Majdanie.

Wiedeń 22 stycznia. Sprawozdanie z ostatniego 54posiedzenia Izby deputowanych doprowadziliśmy wczoraj do obrad nad przedmiotami zamieszczonemi na porządku dziennym. Mianowicie wybrano dalej komisyę do wstępnych obrad nad przedłożeniem rządowem o kolejach w Dalmacyi; wybrani zostali deputowani: Brestel, Dinstl, Leitenberger, Lenz, Ritter, Schaup, Figuly, Vojnovich i Hoppen. Następnie w miejsce hr. Khuenburga wybrano członkiem trybunału państwa Dra Van der Strass.

Ostatnim przedmiotem na porządku dziennym był drugi odczyt wniosku dep. Knolla i towarzyszy o zniesienie przymusu notaryalnego. Sprawozdawca większości dep. Jasiński wniósł, aby przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego; sprawozdawca zaś mniejszości dep. Fux zgodził się z wnioskiem Dra Pergera, aby sprawę tę cofnąć jeszcze raz do wydziału z poleceniem, aby tenże ze względu na objawione życzenia reprezentacyj krajowych i na nadeszłe następnie petycye, inne przedłożył sprawozdanie. Podczas głosowania przyjęto wniosek Dra Pergera, wskutek czego całą sprawę odroczono.

Ponieważ porządek dzienny był wyczerpany, przeto posiedzenie zamknięto, a przyszłe zapowiedziano na wtorek 28 stycznia. Na porządku dziennym:

Pierwszy odczyt wniesionych na wczorajszem posiedzeniu przedłożeń rządowych, ewentualnie zaś sprawozdanie z zamknięcia rachunków na r. 1871 i sprawozdanie wydziału o przedłożeniu rządowem co do egzekucyi zapłaty robotników i płac służbowych, wreszcie sprawozdanie o petycyach.

— Deputowany Dr Roser ma przedłożyć na następnem posiedzeniu Izby następujący wniosek: „Zważywszy, że w ostatnich czasach mnożą się wypadki na kolejach żelaznych a podczas wystawy powszechnej jeszcze więcej mnożyć się mogą, przyczyna zaś ich — pominąwszy częstokroć złą budowę i ruch, oraz słabe wykonywanie ustaw i rozporządzeń policyjnych — leży szczególniej w za wielkiem, przez dzień i noc trwającem wysileniu się urzędników i służby kolejowej i w wynikającej z tego niemożebności zrobienia tego, czego służba przy kolei żelaznej wymaga; zważywszy, że ruch na kolejach żelaznych po większej części spoczywa w rękach urzędników i służby, i od ich uzdolnienia fizycznego i duchowego zawisło wyłącznie, czy publiczność może lub nie może powierzyć im całe swe mienie, a nawet życie; zważywszy wreszcie, że publiczność uprawnioną jest do żądania rękojmi bezpieczeństwa, a rząd zobowiązany jest dać takową na drodze ustawą przepisanej, policya zaś zdrowia na kolejach żelaznych w tak złym jest stanie, iż w wypadkach nieszczęśliwych bardzo często nie dostaje najpierwszej pomocy lekarskiej, i ratunku — Izba deputowanych uchwali przeto: wzywa się rząd, aby polecił odnośne złe najdokładniej sprawdzić i zaprojektował środki zaradcze na drodze ustawodawczej, któreby zdolne były wypadki nieszczęśliwe skutecznie powstrzymać i uczynić zadość mnożącym się corocznie skargom na stan kolei żelaznych.

— Ustawa z 21go grudnia 1872 r. o dalszym poborze podatków, rozporządza, jak wiadomo, iż zaprowadzone ustawą skarbową z 24go marca 1872 roku nadzwyczajne dodatki na drożyznę, wypłacane być mają nadal w téj samej wysokości. W wykonaniu téj ustawy wydał minister skarbu rozporządzenie, aby dodatki te wypłacane były w miesiącu styczniu, lutym i marcu.

— *N. fr. Presse* donosi, iż do Wiednia przybył z Paryża książę Władysław Czartoryski, z Pragi zaś Dr Władysław Rieger na czele deputacyi, która ma wręczyć Cesarzowi znaną petycyę deklarantów czeskich.

— W poniedziałek 27go b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie po świętach, a z porządku 21go posiedzenie Izby wyższéj w Radzie państwa. Porządek dzienny: Pierwszy odczyt ustawy o poborze rekruta w r. 1873, drugi odczyt ustawy o rozszerzeniu fideikomisu hr. Pallavicini, ustawy o urządzeniu fideikomisu hr. Józefa Baworowskiego, ustawy o organizacyi władz uniwersyteckich, wreszcie sprawozdanie komisyi kontroli długu publicznego.

Prusy.

Dopiero dziś możemy zdać szczegółowo sprawę z obrad sejmu pruskiego nad wnioskiem posła Leona Wegnera o założenie uniwersytetu w Poznaniu, które się toczyły d. 16 b. m. Podajemy te obrady według *Dziennika Poznańskiego* i *Kuryera Poznańskiego*:

Pierwszy zabrał głos poseł Wegner:

Panowie! Przedmiot naszego wniosku nie jest nowym; w ostatnich trzydziestu latach często toczyły się rozprawy o utworzenie uniwersytetu w Poznaniu. Pozwólcie mi panowie, podać wam krótki i zwięzły przebieg tych rozpraw.

Szósty sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego, postawił w r. 1843 wniosek opatrzony motywami o założenie uniwersytetu, mającego składać się początkowo z fakultetów: ewangelicko-teologicznego, katolicko-teologicznego, prawniczego i filozoficznego; do tych fakultetów dodanym być miał zakład agronomiczny.

Odpowiedź najwyższej odprawy sejmowej z 30go września tego samego roku 1843 na ten wniosek, wspomina nasamprzód o braku dobrych elementarnych nauczycieli przy szkołach miejskich i gimnazyach, i o dostatecznej sposobności dla mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego nabrania wyższego wykształcenia na istniejących uniwersytetach monarchii pruskiej. Odpowiedź ta oświadcza dalej, że życzeniu stanów nie może rząd uczynić zadość dopóty, dopóki w prowincyi nie będzie tylu młodych ludzi zdolnych do słuchania wykładów uniwersyteckich, którzyby w dostatecznym stosunku przyczyniali się do wydatków na uniwersytet i dopóki nie będzie dostatecznej liczby zdolnych ludzi umiejących dość dobrze po polsku, którzyby katedry uniwersytetu zająć mogli.

Następny siódmy sejm prowincyonalny zmodyfikował wskutek tego w r. 1845 wniosek swój, zaznaczywszy, że W. Ks. Poznańskie upośledzone jest pod tym względem wobec innych prowincyj monarchii, z których każda posiada własny uniwersytet, w ten sposób, że żądał, aby prócz wyniesienia seminaryum duchownego w Poznaniu do fakultetu teologicznego, które rząd zapowiedział, założono przedwstępny fakultet dla nauk filozoficznych i tym sposobem położono fundament, z którego z czasem powstałby żądany instytut. Dana i na ten wniosek najwyższa odpowiedź, oparta na wywodach, jakoby założenie uniwersytetu było częścią niestosownem, częścią nie do wykonania, odmownej jest treści, oświadcza, że uchwalone powiększenie seminaryum duchownego w Poznaniu z utworzeniem w niem fakultetów teologicznego i filozoficznego przyjdzie niebawem do skutku, a przez to przyszłe duchowieństwo katolickie archidyecezyi poznańskiej będzie miało sposobność nabrać obok nauki potrzebnej do swego zawodu ogólnego, nowego wykształcenia.

W r. 1851 złożył ówczesny deputowany hr. Cieszkowski u laski marszałkowskiej wniosek o założenie wyższego zakładu naukowego w Poznaniu i oparł się przytem na obudwóch petycyach poznańskiego sejmu prowincyonalnego i na *justitia distributiva*. Celem poparcia tego wniosku, w którym wskazano na potrzebę, którą ogólnie uczuwano i w kilku petycyach do JKMości wyrażono, wysłała komuna poznańska na dniu 2 kwietnia tego samego roku 1851 petycyę do ministerstwa z prośbą o założenie w Poznaniu uniwersytetu i przedłożyła takową również Izbie do uwzględnienia.

Rada komunalna Poznania, składająca się z członków obudwóch narodowości, powiada w swej petycyi pomiędzy innemi, co następuje:

„Nasza prowincya jest jedyną prowincyą w całej pruskiej monarchii, która nie posiada żadnego wyższego zakładu naukowego, a przecież środki jej materyalne tak są szczupłe, że mała tylko liczba rodzin zamieszkujących W. Ks. Poznańskie w możności jest bez wielkich ofiar utrzymywać swych synów na odległych uniwersytetach. Założenie uniwersytetu w mieście Poznaniu jako środkowym punkcie prowincyi, z którym połączone są jak najróżnorodniejsze związki familijne mieszkańców małych miasteczek i wsiów, dałoby sposobność i mniej zamożnym mieszkańcom prowincyi nadania dzieciom wyższego wykształcenia a przez to podniesienia prowincyi, a szczególnie naszego miasta.

Atoli miasto nasze — powiada komuna poznańska — nie tylko z co przytoczonych powodów nadaje się więcej, aniżeli którakolwiek prowincya do założenia uniwersytetu, ale szczególnie i z tego powodu, że posiada lokale, któreby z małym kosztem na uniwersytet zamienić można, że posiada dalej szpital, zakład położniczy, duchowne seminaryum, posiadające znaczne środki, i obszerną bibliotekę, która powiększona mogłaby być dobrze użytą w celach naukowych.“

Sprawozdanie komisyi do spraw szkolnych z dnia 3 maja 1851 roku o wniosku hr. Cieszkowskiego zalecało nieprzyjęcie wniosku, ale z powodu zamknięcia sejmu nie przyszło już pod obrady Izby. Od tego roku na każdem z następnych czterech peryodów posiedzenia Izby deputowanych stawiano podobne wnioski, które przecież od roku 1853 nie tylko założenia uniwersytetu dotyczyły, ale nadto zaradzenie smutnemu stanowi publicznego wychowania w W. Ks. Poznańskiem miały na celu. Wszystkie te wnioski szczególniejszym sposobem, bo sprawozdania o nich krótko zawsze przed zamknięciem sejmu wykończone zostały, tak jak pierwszy nie przyszły pod obrady Izby.

W roku 1852 ponowił tenże poseł wniosek swój o założenie zakładu akademickiego w Poznaniu, zbijając zarazem przeszłoroczne sprawozdanie komisyjne; lecz i ten wniosek przyjęty nie został w komisyi dla spraw szkolnych; komisya ta natomiast poleciła jednogłośnie Izbie, aby wyraziła zaufanie, iż rząd doprowadzi niezadługo do końca toczące się układy o rozszerzenie seminaryum klerykalnego w Poznaniu stosownie do Najwyższej odprawy sejmowej z dnia 25 listopada 1845 roku.

Następujący potem wniosek tegoż posła z r. 1853 o spowodowanie rządu, iżby jak najrychlej zaradził smutnemu stanowi szkolnictwa w W. Księstwie Poznańskiem, utyskiwał pod względem szkół wyższych na to, że W. Księstwo poznańskie nie tylko nie ma uniwersytetu, jaki posiada każda prowincya państwa; że nie tylko nie ma żadnego wyższego zakładu, czy to dla studyów klasycznych, czy to dla wyższych nauk technicznych, a mianowicie że nie ma tyle potrzebnego w kraju głównie rolnictwem się zajmującym zakładu agronomicznego dla wykształcenia młodzieży, lecz że nawet zapewnione już w r. 1845 wyniesienie seminaryum duchownego w Poznaniu do fakultetu teologiczno-filozoficznego dotrzymanem nie zostało. *(C. d. nst.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. W świecie nauczycielskim żywe budzi teraz zajęcie kwestya, kto zostanie zamianowanym na posadę c. k. inspektora szkół średnich dla Galicyi zachodniej, na miejsce p. Szynglarskiego, który po jednorocznej, odznaczającej się gorliwością pracy podziękował za ten uciążliwy obowiązek. Wiadomo, że kandydatów na takie posady zatwierdza ministeryum z terna przedstawionego przez Radę szkolną. Nie chcemy tu wchodzić, czy i kogo Rada szkolna przedstawiła już lub przedstawić zamierza, ani rozbierać, który z przedstawionych byłby naszem zdaniem najodpowiedniejszym, notujemy tu tylko powszechne w kołach nauczycielskich zdanie, które się już w pismach lwowskich objawiło, że inspektor szkół średnich powinienby być filologiem. Zdanie to opiera się na najwłaściwszej podstawie, bo na obecnym ustroju szkół średnich, które są przeważnie filologiczne, realnych mamy kilka zaledwie, opiera się ono także i na tem spostrzeżeniu, któremu trafności odmówić niepodobna, że ukształceniu filologicznemu towarzyszy zawsze ogólna znajomość innych nauk, gdy tymczasem ludzie wykształcenia specyalnego, jako matematycy, przyrodnicy, historycy, częstokroć w rzeczach wchodzących w zakres filologiczny, mogliby tylko być biernymi świadkami tego co się dzieje w szkołach powierzonych ich inspekcyi. Jest to zresztą rzeczą bardzo naturalną, żeby ukształcenie tego, kto ma nadzór nad szkołami, w tym kierunku głównie było rozwinięte, w którym szkoły same się rozwijają; dlatego sądzimy, iż ta uwaga ani przy przedstawieniu kandydatów, ani przy zatwierdzaniu jednego z nich pominiętą nie zostanie.

— Wczorajszy pierwszy bal publiczny na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, dobrze rozpoczął szereg balów publicznych, bo jakkolwiek nie było w sali natłoku, wszelako liczba uczestników dostatecznie ją zapełniła.

Z kolei przypadają jeszcze, o ile dotąd zapowiedziane

---

ty: Łukasiński na lat siedm, pułkownik Dobrogojski, z nim urzędnicy cywilni: Dobrzycki, Koszucki, na lat cztery do taczek w Zamościu. Co do takich, przeciw którym nic a nic wykryć się niedało, Konstanty zachował ich, własną powagą, pod dozorem policyi; musieli codziennie okazywać się w jego ordynanshauzie. Królestwo nieprzestawało wszelako zwać się państwem konstytucyjnem, liberalnemi swobodami przez liberalnego Aleksandra obdarzonem. Tym razem minął mię los, który spotkał towarzyszy moich; snadź od chwili opuszczenia Warszawy zeszedłem z oka policyi. Ale przyszła wkrótce i na mnie kolej.

Nie było sejmu ani w roku 1822, ani w roku 1824, pomimo najwyraźniejszych zastrzeżeń konstytucyi. Przez ten czas rozwiązana została Rada województwa Kaliskiego za powołanie do grona swego braci Niemojowskich, i nie miała być zwołaną, dopókiby nie poprawiło się województwo. „Aby łatwiej stłumić ducha polskiego w dawnych zaborach — używamy słów jednego z pisarzy moskiewskich ***) — car oddał gubernie ściśle Litewskie pod zarząd W. Ks. Konstantemu. Zdradziło natychmiast zamiar usunięcie księcia Czartoryskiego od kuratorstwa uniwersytetu, zdradziły męczarnie młodzieży litewskiej za przywiązanie do „nierozsądnej narodowości.“ Już też usunęli się wszyscy zacni ministrowie Księstwa Warszawskiego, pozostawał tylko Mostowski, zobojętniały na wszystko. „*Dans cent ans tout reviendra au même*“ było jego przysłowie. Przez ten czas jeszcze, zamknięty w skrzynce złotej, w metryce koronnej, oryginał konstytucyi wywieziony został tajemnie na wieczyste zachowanie w skarbcu petersburskim. Gorzej jeszcze! Komisarz carski raz już był wyzyskał na radzie administracyjnej wniosek o otwarte uchylenie tejże konstytucyi; już pokorna prośba była gotowa, podpisana; oparł się tylko ostatecznemu spodleniu narodu nieobecny na posiedzeniu książę Lubecki.

Po powstaniu 1831 roku, zdarzyło mi się nie raz słyszeć ludzi poważnych, utyskujących na stawiany carom opór. Lepiej było, mówią, cierpieć gwałty stokroć znośniejsze od tych, pod któremi upadamy, a sposobić się materyalnie i moralnie do szczęśliwszych wypadków, czekać w przyczajeniu na lepsze czasy i okoliczności. Zaprawdę! nic łatwiejszego jak roić ideały, uprzątać w myśli wszystkie zawady, przeszkody ułożonym planom. Ale niestety! w nieszczęśliwem położeniu w jakiem postawiły nas zabory, każda droga, — droga uległości jak droga oporu — ma swoje niebezpieczeństwa. Opór powiódł naród do powstania i do smutnych onegoż następstw: caryzm wykonywa teraz otwarcie, co knuł w duchu, co chytrością, podstępem sposobił; ale przynajmniej mamy prawo do współczucia całego świata; może też dziś jeszcze żyjemy w jego układach, odnowionem wówczas życiem. Uległość byłażby niewątpliwie ochroniła nas od przygotowanej zguby? Po próbie, jaką oto dała Rada administracyjna, czoło narodu, komuż niewidoczna droga, która byłaby nas tam doprowadziła? Którzyż to pomarli w mundurach moskiewskich, jeśli nie ci, co szli drogą owej „roztropności.“ „Nic zbawienniejszego, jak cichusieńko siedzieć, śmiać się z wojujących i w pokoju bogacić się,“ tak radziła narodowi roztropność Konfederacyi Tarnogrodzkiej, i od tego z początkiem XVIII wieku, począł się na dobre upadek ojczyzny naszej. Cóżkolwiekbądź, gdy gwałty wszelkiego rodzaju, szpiegostwo, sądy wojenne, rzucony postrach przez samowolne więzienia, srogie obchodzenie się z uwięzionymi, wreszcie figle administracyi pomogły do złożenia Izby poselskiej po myśli jego, zwołał Aleksander sejm trzeci (1825), jeśli nie dla kraju, przynajmniej „dla Europy:“ tak wymagały, mówił minister stanu, pobudki polityczne. Przed sejmem ogłoszony jeszcze został *artykuł dodatkowy* do ustawy konstytucyjnej, który zniósł jawność obrad. Oczywiście, nie chciał Aleksander, aby świat wiedział, czem były jego sejmy. Zawadzali mu w Izbie poselskiej bracia Niemojowscy. „Roztropny senat“ unieważnił wybór młodszego; przeciwko starszemu znalazł sposób Konstanty. Krewny Niemojowskich, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, Radoński, wziął jakiś udział w powstaniu Neapolitańskiem, za to, gdy nawiedził Warszawę, nasamprzód uwięził go Konstanty, potem wywieść kazał za granicę. Radoński ani służył w wojsku Królestwa, ani był jego mieszkańcem. Niemojowski starszy postanowił zaskarżyć na sejmie bezprawie; a zapytany przez namiestnika, odpowiedział wyłuszczeniem praw, któremi sądził się do tego upoważnionym. List posłany był carowi. Natychmiast Konstanty powołał Niemojowskiego do *wygoworu* i objawił mu zakaz cara znajdowania się w obliczu jego. Gdy więc jechał Niemojowski na sejm, Konstanty uważając przyjazd jego za pogwałcenie zakazu, targnął się na nietykalność poselską i nie wpuścił go do stolicy, a odprowadzonemu przez żandarmów do domu, przydał straż, która go już opuścić nie miała.

Podpis Niemojowskiego na wygoworze, wywołał różne w kraju sądy. Już to uważaliśmy, gdyby carom nie wystarczały pozory do wyparcia się uroczystych zaręczeń, trudno byłoby im usprawiedliwić się słusznemi, rzetelnemi powodami. Jeśli trafiali na opór, nie brakło im nigdy wierniejszych poddanych, którzy najgorliwiej przeciw temuż oporowi występowali. Skoro tylko Niemojowski podpisał *wygowor*, natychmiast z tej strony ****) rozszedł się po kraju złośliwy rozgłos o poniżającej uległości jego. Podpisał on wszakże tylko akt, który w gruncie był protokółem objawionej niełaski królewskiej, bez żadnego zobowiązania z jego strony; i owszem, pomiarkowawszy, o co chodziło, oświadczył zaraz głośno, że nie sądził, aby zakaz mógł się rozciągać aż do obecności jego na obradach sejmowych. Przewidywany gwałt nie wstrzymał go też od powinności. Ułożonem było w obradach naszych, aby takowy nie spełnił się bez świadków. W tym celu zatrzymawszy się w pobliżu stolicy, Niemojowski wyprawił najprzód brata, aby tenże starał się sprowadzić do rogatek kilku przynajmniej posłów. W liczbie świadków znalazłem się i ja. Otóż, gdy o tem doniesiono natychmiast Konstantemu, w kilka godzin już zamknięty byłem w Ordonanshauzie, a po kilku dniach odwieziony do Karmelitów.

Więzienie karmelickie składało się z dwóch pięter; każde miało w prostokącie dwa kórytarze. Jeden na pierwszem piętrze, obejmował mieszkanie komendanta, oraz Izbę komisyi śledczej. Pierwsze piętro liczyło z tej przyczyny tylko ośm komórek; wyższe, miało ich dwa razy tyle. Dół zajmowała straż, która była liczna; strzegła bowiem komórek zewnątrz i wewnątrz na korytarzach i pod oknami. Osadzono mię na pierwszem piętrze; dostał mi się numer 4ty, środkowy; numer 6ty zajmował doktor L. K. świeżo wracający z uniwersytetu Berlińskiego i bez żadnej innej winy zamknięty. Więcej więźniów nie było w tej chwili u Karmelitów. Komórka moja zamykała łóżeczko zakonnika, pod oknem stolik, przy nim stołek; jeden i drugi przybite do podłogi; przy łóżku ruchomość konieczna zamkniętemu mieszkańcowi, nie mającemu sposobu zadzwonić albo zawołać o pomoc. Między stołkiem a drzwiami zostawały dwa kroki do przechadzki. Okno zabite wewnątrz, okryte było zewnątrz pudełkiem Rożnieckiego, deskami odstającemi u góry, aby dać nieco światła dziennego izdebce. Przeświadczyłem się niebawem, że świeca zabronioną była więźniowi.

Jeszcze w ordonanshauzie zabrano mi pieniądze: tu poczęto od odebrania wszystkich ostrych sprzętów, a ostrzeżono, że strawa, którą brać miałem z sąsiedniej oberży, przynoszoną mi będzie z samą tylko łyżką. Dopełniwszy tak powinności swojej, komendant grzecznie pożegnał mnie i zamknął. Jak każdy więzień, zacząłem od obejrzenia się w pomieszkaniu mojem. Ile w lecie, dość jeszcze było jasno, aby rozeznać po ścianach napisy kreślone ołówkiem lub drutem. Okryte były pocieszeniami we wszystkich językach. Znalazł się i kalendarz, ale znaczył tylko dni przecierpiane. Czytałem niejedno o Bastylii, nie straciłem też chwili, aby przedewszystkiem wyryć także na ścianie kresę, jako dzień przybycia mojego; przydając codzień takową, pewien byłem, że nie powadzę się z czasem. W ordonanshauzie miewałem częste życzliwe odwiedziny oficerów miejscowego sztabu; teraz, żyć miałem w zupełnej samotności. Smutny, położyłem się, rozmyślając nad tem, co mnie czekało. Nazajutrz, wezwany zostałem przed komisyę śledczą. Przyjęto mnie w izbie sesyonalnej z wielką uprzejmością. Potrwało kilka chwil na grzecznej konwersacyi o zdrowiu, o czasie; dopiero zasiadł za długim stołem prezes komisyi, radca stanu Ilnicki; przy nim, po prawej ręce Kołsakow, po lewej referendarz stanu Hankiewicz; dalej prokurator jeneralny Podoski; niżej sędziowie kryminalni: Superson i Faleński. Zaproszono mię, abym usiadł na drugim rogu stołu, naprzeciwko prezesa. Spisano nasamprzód zwykłe *generalia*: imię, nazwisko, wiek, urodzenie, rysopis i krótki bieg życia. Przystąpiono potem *ad specialia*. Jeden z sędziów zapytał mnie, za co jestem zatrzymany? Opowiedziałem po prostu szczegóły uwięzienia mojego, rozumiejąc rzeczywiście, że sędziowie o niczem nie wiedzieli. „Już wszakże pan jesteś kilka dni zatrzymany, rzekł inkwirent: przeniesiony tutaj ściągnąć musiałeś na siebie uwięzienie powodami ważnemi“. Właśnie, odpowiedziałem, spodziewałem się dzisiaj o tych powodach dowiedzieć; samo prawo przepisuje, aby uwięziony, a raczej zatrzymany, miał sobie natychmiast takowe na piśmie oznajmionemi, a w trzech dniach najpóźniej aby był stawionym przed sąd właściwy. Uważałem, przypomnienie prawa skłopotało nieco mych sędziów. Ilnicki, dyrektor wydziału sprawiedliwości udał drzemiącego; Kołsaków, jak zawsze, milczał, ale inni szeptali między sobą, poczem raz jeszcze i drugi, w odmiennych wyrazach, położono mi jedno i toż same pytanie. Niezmieniałem odpowiedzi. Trwało milczenie czas niejaki, aż na znak dany, trzymający pióro Faleński podsunął mi protokół, przydając, że mogę wolę skreślić sam odpowiedź na piśmie; że przypomnieć sobie powinienem, iż nieukontentowanie władz krajowych nie raz na siebie ściągnąłem; że niepodobieństwem jest, abym niedomyślał się o jaką winę jestem posądzony; że dobrowolne wyznanie utoruje mi drogę do względów W. księcia, któremu odpowiedź moja przedłożoną będzie; wreszcie, że od tego zależy uwolnienie moje. Odczytawszy protokół oświadczyłem, że zamyka najrzetelniej odpowiedź moją, i że nic, nic zupełnie do przyznania nie mam. Kilka chwil leżał protokół przede mną. Gdy widziano, że niezabieram się do pióra, prezydujący rzekł bardzo grzecznie: że zostawia mi czas do namysłu, że w komórce mojej znajdę papier i pióro. Pokłoniliśmy się sobie nawzajem i odprowadzony zostałem do mojej komórki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

***) Turgeniew, I. 90, 91.

****) Obacz pamiętniki jenerała Dembińskiego. Jak wszakże w rzeczy samej umiarkowanym był ten opór, jak nie ubliżał ani prawu, ani osobie Cara i jego bratu, chociaż był pełen godności i mocy, przytoczę na świadectwo pismo, które po sejmie, za wspólną grona zgodą posłał Niemojowski W. Księciu Konstantemu:

„Monseigneur! Il s'écoule près de sept mois, que je suis confiné dans mes terres, et que j'ai dans ma maison un officier et deux gendarmes en garnison.

S. A. Monsieur le Prince Lieutenant du Roi m'a fait notifier: que mon élargissement dépendait de Votre Altesse Impériale et Royale. Il serait fastidieux, de répéter à Votre Altesse Impériale et Royale, ce que j'ai dit pour ma justification aux différentes autorités du Royaume.

Monseigneur! Je ne suis ni conspirateur, ni anarchiste, ni même républicain. Je suis un ardent royaliste, mais royaliste constitutionnel; je le suis par conviction intime, sans aucune vue, sans nul intérêt qui me soyent personnel.

Je suis sujet fidèle du Roi, et je ne suis coupable d'aucun crime, d'aucun délit. J'en appelle à la justice, et à la générosité de Votre Altesse Impériale et Royale. J'ai eu le malheur d'encourir la disgrâce de mon Souverain; j'ai déplu. Mais il n'est pas digne de plaire à son Monarque celui, qui ne veut jamais s'exposer à lui déplaire, en lui représentant la vérité. De vertueux ministres l'on fait quelquefois; un mandataire de la nation y est d'autant plus astreint. J'ai déplu bien involontairement, et je me confie dans la pureté de mes intentions.

Daignez Monseigneur, agréer l'hommage profond de mon respect, avec lequel j'ai l'honneur d'être, Monseigneur, de Votre Altesse Impériale
le très humble et très obéissant serviteur.
Vincent Niemojowski Nonce de Kalisz.
Przystań ce 20 novembre 1825.“

są, bale: d. 1 lutego w sali redutowej na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców; d. 5 lutego bal Techników na korzyść ubogiej młodzieży tegoż Instytutu; d. 10 lutego na dochód straży ogniowej ochotniczej w sali hotelu Saskiego, gospodyniami i gospodarzami będą: pp. hr. Henrykowa Wodzicka, hr. Potulicka, Rydlowa i Muczkowska, prezydent Dietl, delegat podkomorzy Bobowski, Henryk Komar i Antoni Łuszczkiewicz; wreszcie bal na dochód Towarzystwa ku wspieraniu ubogich chłopców starozakonnych, w sali hotelu Saskiego d. 12 lutego, gdzie gospodyniami będą: pp. Fierichowa, Oettingerowa, Teichmanowa i Baruchowa a gospodarzami: pp. Dr Szlachtowski, Bobowski, Dr Dunajewski i Dr Blumenstok. Wreszcie w sobotę odbywają się wieczory tańcujące w lokalu Towarzystwa „Postęp rękodzielników i przemysłowców.“

— Wczoraj wieczór przejechał tędy z Wiednia do Lwowa jenerał głównodowodzący w Galicyi hr. Neupperg.

— W sobotę daną będzie na benefis p. Ekerowej po raz pierwszy na scenie naszej komedya w 5 aktach Szekspira *Wesołe Kobiety Windsorskie*, tłumaczenia p. Wł. Sabowskiego, który układ tej komedyi zastosował do wymagań sceny tutejszej. Zbytecznemby było zachęcać publiczność do licznego zebrania się na to przedstawienie, i sztuka, i artystka, na której benefis sztuka ta będzie odegraną, najlepszą są same przez się zachętą. P. Ekerowa przez tyloletni pobyt na scenie naszej tak liczne położyła dla niej zasługi, tak znakomite zajęła stanowisko, że w trop za tem postępować musiała sympatya publiczności, coraz zasłużeniej wzrastająca.

— Koncert amatorski na dochód Zakładu Ś. Józefa dla osieroconych chłopców, o którym wspomnieliśmy przed kilku dniami, odbędzie się 14 lutego.

— Przyjaciele zmarłego w przeszłym roku X. Pawła Ruska, kanclerza kapituły krakowskiej, urządzają nabożeństwo żałobne za jego duszę, które się odbędzie w kościele Św. Krzyża 25 b. m. o godz. 9ej z rana, jako w dniu imienin zmarłego.

— Żandarmi Kosowan i Spodarek przytrzymali wczoraj w karczmie na Białym Prądniku złodzieja bardzo niebezpiecznego w okolicy Krakowa, który od roku pod różnemi nazwiskami ukrywa się, to jako Jan Cieślik, to znów Lasak, Wyrwikołek, Pietruszka. Drugi jeszcze łotr będący postrachem okolicy, Filip Baster, jest poszukiwany, a tem niebezpieczniejszy, że nietylko kradnie, lecz i podpala.

— Doniesiono nam, że w niektórych wsiach w bliskości Krakowa położonych, jak np. na wsi Zwierzynieckiej i na Woli Justowskiej widzieć się daje na drzewach owocowych, zwłaszcza u włościan, mnóstwo gąsienic w jesieni zasnutych, a jeżeli miesiąc luty będzie cieplejszy jeszcze jak styczeń, przewidzieć łatwo, że gąsienice porozłażą się po gałęziach i pączki owocowe zniszczą. Gdy w roku przeszłym gąsienice wielkie szkody poczyniły, wypadałoby, aby teraz Władze energicznie postąpiły, nakazując wcześnie obranie gąsienic, dopóki przymrozki trwają.

— Dr Dobieszewski został lekarzem sądowym w Niepołomicach.

— *Gaz. Lwowska* odbiera wiadomość z pod Rzeszowa, z powodu kradzieży w latach 1865 i 1867 korony i kosztowności z obrazu N. P. Maryi w kościele Bernardynów w Rzeszowie, że miano odkryć ślady, iż sprawcami tych obu kradzieży byli zbrodniarze, którzy d. 24 grudnia 1871 napadłszy karczmę w Świlczy, zrabowali ją i zamordowali w niej rodzinę starozakonną z pięciu osób złożoną, a podpaliwszy karczmę, sami w niej śmierć znaleźli. Po śmierci bowiem jednego ze zbrodniarzy, znaleziono u niego kawałek łańcuszka złotego i srebrne blaszki pochodzące z obrazu N. P. Maryi.

— Rada powiatowa Birecka uchwaliła d. 21 b. m. zaprowadzenie w Birczy kasy zaliczkowej.

— Ogień w składzie futer p. Szarkiewicza we Lwowie d. 19 b. m., powstał, jak onegdaj donieśliśmy, z podpalenia, a że nikt z zewnątrz nie dostał się do składu, przeto podejrzenie podpalenia padło na domowych sprawców, woń zaś rozlanej nafty świadczyła, że może nafta służyć miała do rozpostarcia pożaru. Otóż policya wziąwszy pod śledztwo 15-letniego chłopca na nauce będącego u p. Szarkiewicza, uzyskała na nim przyznanie się. Chłopiec ten nazwiskiem Stanisław Litwin, rodem ze Lwowa, zabrawszy z kasy sklepu 711 złr. w spółce z jakimś nieznanym mu stróżem, rozlał w sklepie naftę i wzniecił ogień, aby mniemano, że pieniądze spaliły się, nie zaś skradzione zostały. Pieniądze te chłopiec ów zakopał na górze Zamkowej, gdzie je też znaleziono według wskazania jego.

— D. 21 b. m. ochrzczono we Lwowie przelany na nowo dzwon dla kościoła bernardyńskiego i dano mu imię „Floryan“, jako imię prezydenta miasta Ziemiałkowskiego, którego nazwisko umieszczone jest na dzwonie.

— Komitet obchodu kopernikowego w Toruniu, doznaje wielu trudności ze strony tamecznych Niemców i zawiązanego tam komitetu niemieckiego. Walka narodowa przeniosła się bowiem także i na pole umiejętności, a zwłaszcza z tej okoliczności, że od pół wieku toczą się spory o narodowość Kopernika. Nawet jedną z głównych przyczyn wzniesienia Kopernikowi pomnika w Warszawie, za staraniem ówczesnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, była manifestacya polskiej narodowości Kopernika, za którą Adryan Krzyżanowski kopię kruszył. Otóż Niemcy toruńscy i tameczny komitet niemiecki odmawiają mieszkań gościom polskim, a po części wyprzedzili komitet polski w najmie lokalów i hoteli. Mimo tego komitet polski na posiedzeniu d. 20 b. m. odbytem pod przewodem p. Ślaskiego zdał sprawę o zajęciu się lokalami że uzyskał prywatne domy dla gości polskich, oraz hotel p. Kaczyńskiego, który przerabiają dla zaprowadzenia w nim ulepszeń. Biskup Jeszke z Pelplina przybędzie na obchód ten do Torunia, zaproszony przez komitet polski.

— Temi dniami wydobyto z Wisły pod Toruniem zwłoki Mateusza Wilczewskiego, 77 letniego obywatela z Kongresówki, który nie wiadomo, czy przypadkowo utonął, czy też odebrał sobie życie. Wiedziano tylko, że znikł z domu, i rodzina robiła poszukiwania za nim. Pochowano go w Toruniu 21go b. m.

— W niedzielę wieczór doznały w Pressburgu strasznego przypadku księżna Sarolta Auersperg z domu hr. Szapary, wdowa po jenerale Aleksandrze Auerspergu, bracie prezesa ministrów, oraz najstarsza jej córka 20-letnia Anna. Obie wybierały się na bal do hr. Schaffgotsche, gdy w całej lekkiej balowej odzieży zajęła się na matce suknia i ogarnęła ją płomieniem. Córka nie zważając, że również ubraną jest w gazie, przyskoczyła do matki, lecz w tej chwili i na niej zajęła się suknia. Obecne temu garderobiana i pokojówka zaczęły rękami zdzierać palące się szaty, lecz i na nich zajęła się odzież. Na krzyk kobiet przypadła służba męzka i ugasiła ogień, który już ogarnął cały pokój, gdyż firanki i kotary chwyciły ogień. Sama księżna jest poparzoną bardzo ciężko na twarzy, ramionach, krzyżach i piersiach, córka podobnież, lecz tylko twarz jej nie oparzona, obie sługi mają poparzone ręce. Lekarze spodziewają się uratować księżnę, a ocalenia córki są pewni.

— D. 18 stycznia umarł znakomity powieściopisarz angielski Edward Bulwer-Lytton, którego w niespełna roku jednym poprzedził brat jego Henryk, wieloletni poseł angielski w Stambule. Edward liczył lat 67. Był synem jenerała Bulwera, a przydomek Lytton otrzymał po matce, gdy został baronetem. W r. 1831 pierwszy raz zasiadał w Izbie niższej a od r. 1866 w Izbie wyższej. Jeszcze młodym chłopcem otrzymał premię poetyczną, a jako 22-letni młodzieniec wystąpił na świat z powieścią „Pelham,“ która odrazu postawiła go w szeregu pisarzy ulubionych. Dalsze jego prace są: „Odepchnięty,“ „Devereux,“ „Paweł Clifford,“ „Eugeniusz Aram,“ „Noc i poranek,“ „Ostatnie dni Pompei“ zarówno uderzające znajomością starożytności i obyczajów rzymskich. Inne dzieło jego naukowe „Ateny“ nie zostało wykończonem. Oprócz tego znane są jego powieści „Ernest Maltravers,“ „Rienzi,“ „The Lady of Lyons.“ Syn jego Robert pisuje pod imieniem Owen Meredith.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— *Wystawa starożytności i zabytków sztuki* w pałacu biskupim, otwarta codziennie od godziny 11ej do 2ej. Cena biletu wejścia: w poniedziałek 1 złr., w niedzielę 30 cent., w inne dni po 50 centów.

— Dnia 22 stycznia pogoda; termometr od + 4·6 spadł wieczorem na — 1·6 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 23 stycznia o godz. 6ej rano stan jego był 322.14, termometru — 0·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 24 stycznia: Śgo Tymoteusza biskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cukrowniom krajowym otwierały się na ten rok świetne widoki. Wiadomości z kolonii nadchodzące zapowiadały mniej niż średnie żniwo w trzcinie cukrowej, a urodzaj buraków był w tym roku powszechnie zadawalniającym. Widoki te o tyle się dotąd zmieniły, że z wielu miejsc nadchodzą skargi na wyrastanie i następnie gnicie buraków, powszechne zaś utyskiwania na to, że im dłużej leżą, tem mniej cukru wydają, własność wydawania wielkiej ilości cukrowych części tracą buraki w tym roku, skutkiem zbyt ciepłej temperatury w nadzwyczaj przyśpieszony sposób. Cukrownie więc, których urządzenie pozwala na przerobienie dzienne wielkiej ilości buraków, będą odnosić w tym roku stosunkowo większe zyski, niż cukrownie o mniejszej sile eksploatacyjnej, bo będą mogły łatwiej uprzedzić ten czas, w którym buraki znacznie mniej cukru wydawać zaczną.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 23 stycznia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Wincencya Śmiałowska z córkami wł. d. z Galicyi, X. Jakób Kubala z Bostwiny, J. Figwer z Galicyi, Paulina Medeni wł. d. z Kongresówki, Ludwik Tata właśc. dóbr z Proszkowa, Antoni Woźniakowski z Galicyi, Tadeusz Żuk Skarzewskiz Galicyi, Marya Szaryppa z Kongresówki, Ksawera Protopowowa z Pinczowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 22 stycznia.

Licytacye: W sądzie del. m. we Lwowie d. 18 lutego licyt. egz realn. N. 28 w Kleparowie.

Zawiadomienia: Sąd krajowy krakowski Jakóba Maschlera o pozwie Rajmunda Hornischa, crozprawa 26go lutego.— Sąd obw. w Tarnopolu bar. Mi hała Dulskiego o nakazie zapłaty 800 zł. Mojżeszowi Raszbaumowi.

Zawezwania: Sąd obw. w Samborze Maksyma Śliwińskiego z Jabłonki, który jako dobosz w 9 pułku piechoty zaginął bez wieści podczas kampanii węgierskiej w r. 1849, aby dał o sobie znać jeżeli żyje, inaczej na żądanie swej żony uznany zostanie za zmarłego.— Sąd obw. Stanisławowski posiadacza wekslu z daty Stanisławów 20go maja 1870 przez Fiszla Goldszlaga na własne zlecenie na 190 zł. wystawionego, a przez Jana Kropelnickiego akceptowanego. — Sąd pow. w Nowym Targu Wojciecha i Franciszka Kaniów, aby się w przeciągu roku zgłosili do spadku po ojcu swoim.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 22 stycznia. Tenoudlat, Decamp i Benot, przekonani o mordy i podpalania podczas komuny, zostali dziś rano straceni. Mało było widzów egzekucyi. Dziesięciom innym skazanym na śmierć, zmieniono karę na więzienie.

Rzym 21 stycznia. Na zapytanie Siccardego w izbie deputowanych o ścieśnienie eskomtowań w banku narodowym, odpowiada minister skarbu Sella, że dał bankowi około trzechmiesięczne przedłużenie dla spłaty 40 milionów i odłożył na późniejszą wypłatę od banku należną 20 milionów, aby przynieść ulgę handlowi; także zarządził przed terminem wypłatę za kupon długu publicznego. Nakoniec oświadcza minister, iż nie przystanie nigdy na powiększenie niewymienialnej monety papierowej na rachunek banku, gdyż zdaniem jego dalsze utrzymanie przymusowego kursu papierowej monety może być tylko z korzyścią skarbu.

Rzym 21 stycznia. *Ital. Nachrichten* zaprzeczają doniesieniu niektórych dzienników, aby komisya izby deputowanych odrzuciła art. 2gi ustawy o korporacyach religijnych, tyczący się jeneratów. Owszem, komisya nie będąc dotąd kompletną, nie powzięła żadnej uchwały. Wszelako kilku jej członków postawiło poprawkę o uposażenie jenerałatów, a inni o podwyższenie listy cywilnej papieskiej na utrzymanie tychże domów zakonnych.

Londyn 22 stycznia. Wczoraj ks. Norfolk i arcybiskup Manning zawiązali stowarzyszenie katolickie w Sheffield, dla zjednoczenia katolików we wspólnem działaniu w kwestyach katolickich. Katoliccy prałaci Irlandyi odbyli w Dublinie zgromadzenie pod przewodem kardynała Culena. Wyjazd ks. Napoleona do Szwajcaryi odwlókł się z powodu formalności testamentowych. Odwiedziny jego i jego żony u królowej, nastąpiły na zaproszenie królowej. Klub londyński Karlistów oświadcza, iż upoważniony jest zaprzeczyć, aby gwałty popełniane pod ich mianem, wychodziły od karlistów.

Nowy Jork 21 stycznia. Komisya budżetowa zawiadomiła ministra skarbu Boutwella, że nie wniesie nowego postępowania pod względem sprzedaży bonów, lecz jemu zostawia wolność zgodzenia się na jeden z przedłożonych projektów.

Przyczyn zwłoki w przedłożeniu projektu reformy wyborczej nie wyświecają dzienniki wiedeńskie. Jedne piszą, że posiedzenie Izby zostało na wtorek odroczone jedynie dla braku materyałów. *Tagespresse* występuje przeciw tym, co chcą widzieć naprężone położenie *(akute Lage)* w sprawie reformy wyborczej. Czyż to nie zawsze tak się dzieje w Austryi — pyta ten dziennik: gdy owoc dojrzały, dopiero staje pytanie: czy go zerwać wypada? *Tagblatt* wymawia optymistom w tej sprawie, bo nie ma innego zawodu prócz tego, jaki oni przedwczesnemi oznakami tryumfu sprowadzili. *Presse* pisze, że w tej chwili przypuszczony został ostatni i główny atak przeciw reformie. Nie tłómaczy wszakże, jaki to atak, bo przecież nie widzi go w petycyach i adresach, gdyż te nie dopiero teraz się zaczęły. *N. fr. Presse* w artykule długim dowodzi, że nigdy położenie Austryi nie sprzyjało bardziej takiej radykalnej reformie jak teraz, a przytem zapewnia, że na wtorkowej radzie ministrów, która kilka godzin trwała, prace rządu nad projektem ustawy przeprowadzenia wyborów bezpośrednich zostały ukończone. Nie oznacza jednak dnia przedłożenia go Izbie.

Zdaje się niewątpliwem, że koło polskie na poniedziałkowem zebraniu obowiązało się do tajemnicy. Może to bardzo nie dogadzać, ale wobec prasy wiedeńskiej było zaprawdę koniecznem. Nie jesteśmy za tajemnicą w życiu parlamentarnem, ale są okoliczności, które wymagają milczenia, a obecne są tego rodzaju, że jedynie możemy tylko życzyć delegacyi, aby tajemnicy dochować zdołała. Wszak pomimo, że o wyjściu lub nie wyjściu z Rady państwa delegacya nic jeszcze nie wyrzekła, ciągle powtarzają dzienniki wiedeńskie, że Polacy grożą secesyą. Grożą dzienniki galicyjskie, i to nie wszystkie, bo są takie, co grozić nie lubią, ale powtarzamy, nie oświadczyła nic w tej mierze delegacya, i słusznie, bo cóż mówić o wyjściu delegacyi, kiedy projekt jeszcze nie wszedł do Izby? Wybornie więc służy w takich razach tajemnica, która wszakże nie przeszkadza prasie wiedeńskiej domyślać się, czego tylko zechce, a lwowskiej przemawiać ciągle imieniem delegacyi, dając jej rady, więcej nawet, wskazując, co i jak czynić powinna, z kim się wiązać i niemal co ma myśleć.

Golos donosi, że w miejscowościach nadgranicznych gubernij Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Podolskiej zamierzono zbudować w krótkim czasie kilka twierdz, a to z powodu, że pomienione gubernie po przeprowadzeniu dróg żelaznych zanadto są odsłonięte. Dodać tu winniśmy, że wyszło rozporządzenie oddające w zarząd ministerstwa wojny budynki stacyj pocztowych na drodze od Brześcia do Kijowa, albowiem przez przeprowadzenie kolei żelaznych ruch pocztowy się zmniejszy i zabudowania tak obszerne nie będą potrzebne, ministerstwo zaś wojny pragnie na każdej takiej stacyi umieścić parę kompanij piechoty. Otóż jak dawniej utrzymywano, podobne rozporządzenie ma zaprowadzić koszary wojskowe na każdej stacyi kolejowej, a niektóre z nich dopiero mają być formalnie ufortyfikowane. To samo potwierdza doniesienie *Golosu*. W takim zaś razie prowincye polskie będą zalane przez wojska.

Stan zdrowia Królewicza Pruskiego, jak nas zapewniają, ma być dość niepokojący, nie żeby księciu zagrażał ten stan utratą życia, lecz zaród choroby chronicznej, czyli ciągłego stanu chorobliwego, nie pozwoli mu żadnego zajęcia na przyszłość, któreby połączonem było z pewnem natężeniem lub wymagało użycia sił fizycznych.

Izba deputowanych sejmu pruskiego obradowała we wtorek dalej nad ścieśnieniem prawa rozciągania kar kościelnych i ustanowienia trybunału dla spraw kościelnych; gdyż na poprzedniem posiedzeniu jeden tylko Reichensperger z Olpe mówił przeciw projektowi rządowemu, a mowa jego więcej formalnych niż zasadniczych stron kwestyi dotykała, albowiem nie uznawał sejmu za kompetentny do uchwalania ustaw karnych, gdyż jest to rzeczą parlamentu, wykazał wreszcie, że taka ustawa sprzeciwiałaby się konstytucyi pruskiej. We wtorek mówił pierwszy Wedell za projektem rządowym. Należy on do stronnictwa konserwatywnego, ale z odcienia, który się odłączył w tych kwestyach kościelnych, i staje dla tego po stronie rządu, aby nie wywoływać zatargów kościelnych, a przeto przyjąwszy wszystko, czego rząd domaga się, uzyskać jego opiekę nad kościołem ewangielickim. Odcień ten utylitarystów jest właściwie odcieniem służbistów. Mniema on, że trzeba unikać zmuszania rządu do szukania poparcia u liberałów, sam dając mu poparcie. Oddaje się więc na łaskę i spodziewa się, że „rząd zajmie stanowisko sprawiedliwości i oprze się z przeświadczeniem na ludzie chrześciańskim.“ Ten sam odcień w izbie wyższej głosował za ordynacyą powiatową, a jutro głosować będzie za tem wszystkiem, czego od niego zażądają, bo konserwatyzm w jego oczach winien stać zawsze po stronie władzy. Strosser oświadcza się przeciw takiemu pojmowaniu konserwatyzmu, ale oszczędza Wedella, sądząc, że przy głosowaniu końcowem wrócą zbiegi do dawnego obozu, i nie przypuszcza, aby ludzie, którzy chcą utrzymać powagę kościoła, głosowali za wnioskami rządu, kwestya ta znaczy bowiem po prostu: zapanować nad umysłami w rzeczach wiary. Sejm zamienia się pod pewnym względem w sobór, w którym corocznie nowe kwestye kościoła będą rozstrzygane. Księża mają stać się urzędnikami. Komisarz rządowy odpiera twierdzenie, że ustawy są wymierzone na poniżenie kościoła, według bowiem słów jego, mają one tylko hamować władzę kościelną w jej wykroczeniach przeciw cywilnym stosunkom obywateli i państwa. Zabierali jeszcze głos: Lasker (żyd) za ustawami, Mallinckrodt przeciw nim, poczem izba orzekła zamknięcie dyskusyi i odesłanie projektu do komisyi.

Toż samo stało się z ostatnim projektem rządowym względem wystąpienia z kościoła. Reichensperger z Koblencyi mówił za, a Gottberg przeciw.

Komisya izby deputowanych, której przekazano wszystkie te antikościelne wnioski rządowe, wybrała przewodniczącym swoim Bennigsena liberała, hanowerskiego, zastępcą jego Bethusy-Huc.

Po odesłaniu do komisyi pomienionych projektów, izba uchwaliła bez rozpraw budżet podatków niestałych w drugiem czytaniu, a odrzuciła wnioski komisyi budżetowej o zniesieniu podatku od dzienników, stępla od kalendarzy i kopytkowego, gdyż jak twierdził deputowany Gottberg, nie można wiedzieć, czy ubytek przez to powstały w dochodach, da się pokryć wobec nowych potrzeb finansowych. W obradach nad kosztami mennicy, odrzuciła izba wniosek, aby mennice pruskie nie biły złotych monet z popiersiami obcych niemieckich panujących, lecz tylko, aby biły monetę pruską na całe Niemcy. Minister skarbu oparł się temu.

W zgromadzeniu narodowem francuskiem odniósł Simon zwycięztwo nad prawicą i katolikami w głosowaniu nad porządkiem dziennym, spowodowanym okólnikiem tego ministra. Potrzeba było jednak dwudniowego głosowania, aby Izba przyjęła porządek dzienny, który zastrzega, iż minister przedłoży okólnik swój szkolny naczelnéj Radzie wychowania. Zwycięstwo Simona było słabe, a uratowało go od upadku jedynie to, że nie chciano w téj chwili wywoływać kryzys ministeryalnéj. W artykule wstępnym rozbieramy dziś sprawę wychowania publicznego we Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 23 stycznia. W izbie niższej prowadzono wczoraj dalsze obrady nad budżetem. Nikolicz i Horański krytykują politykę finansową; Emeryk Fest w mowie znaczącej świadomość przedmiotu, bronił reformy podatków i administracyi centralnej. Horn pragnie zmniejszenia listy cywilnej i centralnego etatu urzędniczego, oraz zmniejszenia zakresu działalności ministrów.

Berlin 22 stycznia. *Provinzial Correspondenz* oświadcza, że według wszystkich zgodnych urzędowych oświadczeń w ostatnich tygodniach, pomimo dawniejszych różnic zapatrywania się co do przeprowadzenia ordynacyi powiatowej i zmiany osób zaszłej w prezydyum ministerstwa, zupełna jednak panuje zgodność w obrębie rządu co do celów, do jakich się ten zmierza, i że domysły postawione o wewnętrznych sprzecznościach albo przeciwieństwach między ministrami, nie mają żadnej podstawy faktycznej. — Dwór zarządził ośmiodniową żałobę z powodu śmierci Napoleona.

Wiesbaden 23 stycznia. Pogłoski o niekorzystnej zmianie stanu zdrowia królewicza Pruskiego, są bezzasadne. Królewicz jest w najlepszem zdrowiu i bywa w teatrze oraz na przechadzkach.

Darmstadt 22 stycznia. Deputowany proboszcz Landmann wniósł w Izbie zaprowadzenie obowiązkowych małżeństw. Wniosek odesłany będzie do wydziału.

Frankfurt 23 stycznia. Walne zgromadzenie niemieckiego związku kolei żelaznych przyjęło nowy regulamin ruchu i mianowało wydział do zbadania przedmiotu o nagrodach za wynalazki; wyznaczył zaś dwie nagrody za nową metodę zahaczania wagonów i uchwalił nowy regulamin, według którego używanie wagonów wynagradzane będzie w przyszłości według czasu przeznaczonego na zużycie, a nie według liczby mil przebieżonych.

Paryż 22 stycznia. D. 16—18 b. m. wypłacono rządowi niemieckiemu 150 milionów franków jako pierwszą ratę na 4ty miliard kontrybucyi wojennej.

Paryż 23 stycznia. W wydziale petycyjnym zgromadzenia narodowego oświadczył Thiers, iż bierze na siebie odpowiedzialność za wydalenie księcia Napoleona. Zapewniają, że wydział odwlókł wniesienie sprawozdania w skutku tego oświadczenia Thiersa. Komisya z 30tu postanowiła wysłuchać Thiersa dopiero po uchwaleniu projektu ustawy; przyjęła ona pierwszy artykuł z poprawką ks. Descazes, według której Thiers podczas rozpraw nad projektami ustawodawczemi ma prawo głos zabierać; wydział zastrzegł sobie jednak wzięcie drugiego artykułu pod obrady, który mówi o zabieraniu przez Thiersa głosu w przypadkach interpelacyi.

Petersburg 23 stycznia. Odwiedziny Cesarza Niemieckiego w Petersburgu naznaczone są stanowczo na kwiecień. Utrzymują, że mylnemi są konjunktury polityczne, które przyjazd ten wiążą z krokami przedsiębranemi przez Rosyę przeciw Chiwie.

Londyn 22 stycznia. *Daily Telegraph* ogłasza postanowienie zapadłe na radzie familijnej w Chislehurst. Według nich, Cesarzowa i książę Napoleon pozostają na czele stronnictwa swego i czuwają nad jego polityką; nie wyjdzie zaś żaden manifest albo odezwa.

Bern 22 stycznia. Rząd kantonu Luzern oświadczył, iż niemoże przystąpić do uchwał konferencyi dyecezyalnej tyczących się biskupa Bazylejskiego; gdy te jednak już po części są wykonywane, przeto dalsze rozbiory uważa za zbyteczne.

Nowy Jork 21 stycznia. Zapewniają, że potrzeba tysiąca żołnierzy, aby Indyan z plemienia Modoc wyprzeć z ich okopisk.

Kursa. Wiedeń d. 23go stycznia godz. 1. 4% zjedn. dług państwa banku. 66·90. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·20 — Losy z r. 1860 103·75. — Akcye banku 968. — Akcye kredytowe 332 50. — Londyn 108·85. — Srebro 107·10. — Dukat —. — Lombardy 187·50. — Losy z r. 1864 144·—. — Akcye franco-austr. 132·—. — Napoleondor 8·68. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 228·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 150 50 Akcye kolei północ.-wschod. 156·—. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 205·50. — Obligacye indemniz. gal. 76·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 240 —. — Akcye anglo-banku 296 50 Akcye kolei rządowéj 332 50. — Akcye kol. siedm. 175·50. — Akcye kol. Rudolfa 170·— — Tramway 370 —. — Akcye banku budowy 204·50. — Akcye kolei wschod. 129 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 98 50. — Ako kolei zjed. 262·—.— Losy tureckie 76·80. — Losy prem. węgiers. 101·75. — Akcye kolei bogumińskiej 180 50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 247·50.— Akc. kolei płn.-zach. 214 75 Akc. frank. węgiers. 103·—. — Ogólny austr. bank 362·—. Akcye nowego wiedeńskiego Tow. Tramway —.

Usposobienie giełdy: stała.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 stycznia.

(Wartość kuponów do 24 styczn.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 25	106 25	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	106 50	105 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 10	148 10	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 25	162 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 16	5 08	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 74	8 64	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	76 75	6 —	1 09
4% listy zast. „ „ 100	73 —	72 —	— 2½
5% „ „ „ 100	80 —	79 —	32
5½% Listy Kr. 36-let. pł. sreb.	96 —	95 25	35
6% „ „ 36 „ pł. bn L. A	93 —	92 25	1 33⅓
6% „ „ 18 „ pł „ „ B	94 —	93 50	1 38⅓
4½% „ hipot. „ „ „ 100	89 75	88 25	2 38⅓
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	— 33⅓
5% obl. poż. kolei węg. „ 120	100 50	99 50	38⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	102 —	99 75	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	87 —	84 —	— 25½
„ „ Hipotecz. z 30% „ „ „ 1 „	37 —	34 —	—51
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	30 —	27 —	—67
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	152 50	150 —	3 3½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	98 25	96 25	— 19½
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 50	— 34½
4% „ „ „ „ II „ 100	94 25	92 50	— 34½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 25	92 50	— 43
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	78 50	58¾
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	45 —	43 —	—

Wiedeń 22 stycznia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 10	67 —
5% „ „ sreb.	71 35	71 25
Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 75	94 25
„ „ czeskie	95 —	— —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ galicyjsk.	77 50	76 75
„ „ bukowiń.	75 —	74 50
„ „ siedmiogr.	77 50	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 200 frank.) 120 złr	99 20	98 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	93 60	90 40
4 „ galicyjskie	— —	73 50
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 75	94 —
5 „ węgiersk. losow.	85 50	85 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 —	114 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	310 —	309 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	103 90	103 65
5% losów pożycz. austr. państw. 1860	124 50	123 50
Losy pożycz. z r. 1864	144 —	143 75
„ prem. poż. węgier.	102 —	101 75
„ Comorente	26	25
„ Kredytowe	85 —	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	96 50	95 50
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palffy	27 25	26 75
„ ks. Klary	39 50	38 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	28 —	27 —
„ ks. Windischgraetz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein	23 75	— —
„ hr. Keglevich	18 —	— —
„ Rudolfa	15 25	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	967 —	965 —
Zakładu kredytowego	329 50	329 —
Żeglugi parow. na Dun.	635 —	634 —
Kolei północ. Ferdynada	2105	2200
Kolei rządowej fr. a.	331 50	330 50
„ zachodn. c. Elżbiety	248 —	247 75
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	188 —	187 50
„ Galicyjskiej	228 50	228 —
„ Czerniowieckiej	151 —	150 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	155 50	155 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	170 50	169 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	173 —	172 —
„ „ Koszycko-Bogum.	181 50	179 50
„ „ Siedmiogrodz.	175 —	— —
„ „ Cisańskiej	241 —	240 —
„ „ wschod. węgier.	129 50	129 —
„ „ austr. północno-zachodniej	215 —	214 —
„ „ Franc. Józefa	221 —	220 50
Akcye banku anglo-austr.	296 —	295 50
„ „ anglo-węg.	99 —	98 —
„ austryack. ogóln.	362 50	362 —
„ Zakł. kredyt. węg.	177 —	176 50
„ banku franko-austr.	132 —	131 75
„ „ węgierskiego	102 75	102 2
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	305 —	304 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	206 50	206 —
„ dla obrotu ogólnego	240 —	239 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	69 10	69 —
„ Koszycko-Bogumin.	92 —	91 75
Kolei Ces. Elżb. 5% za		
„ (sr. prus. 100 złr. w. a.	— —	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	88 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	128 —	127 50
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	108 25	108 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ półn. C. F. 100 złr. m. k.	89 —	88 10
„ „ „ za 100 fl. w. a.	85 —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 —	101 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	90 50
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	97 —	96 10
„ Gal. Kar. L. 200 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	101 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	97 50	97 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	73 50	73 —
„ „ „ Emisya 1867	—	85 75
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	88 25	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 25	94 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	92 —	91 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 15	5 13
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 68	$8\ 67^{5}$
Fryderyki	—	— —
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 20	106 90
Srebro, kupony	107 25	106 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	$1\ 62^{75}$

Lwów 21 stycznia

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 13	5 5
„ cesarski	5 14	5 6
Półimperyał rosyjski	8 30	8 75
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy	1 48½	1 48½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 50	79 —
„ „ „ 4%	73 —	72 25
„ zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indemn. bez kup.	77 10	76 85
Akcye kol. galic. b. kup.	229 —	227 50
„ „ lwows.-czern.	151 —	150 —
„ Banku hipot. gal.	236 —	234 —

Warszawa 21 stycznia

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	93 50	93 20
kupon „	—	—32⅔
„ „ nowe „	93 50	93 20
kupony „	—	—40⅓
„ likwidacyjne	79 75	79 45
kupony „	—	—55⅔
Kolej warsz.-wiedeńska	96 —	— —
„ „ bydgoskiej	73 25	72 50
„ „ terespolskiej	116 50	115 50
„ „ łódzkiej	107 50	— —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*